

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	" 3 " —
Kwartalnie	" 1 " 50
Tygodniowo	" — " 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	" 5 " 70

Kalendarzyk:

Piątek: Seweryna Op.
Sobota: Marcyanny P.
Niedziela: Agatona P.
Poniedziałek: Honoraty P.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłano” na 1-aj stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstami po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 2) kop za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój” weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratorzy „Rozwoju” wzamian za to pismo otrzymają rano dziennik „Prąd”, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną”. Redakcja i administracja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

Brak jedności.

P. Aleksander Świętochowski rozważa tragiczne pytanie, dlaczego naród nasz w ważnej chwili dziejowej, nie może się zdobyć na wspólny, z jedności przekonań wypływający wysiłek, zmierzający do zapewnienia Ojczyźnie szczęścia w przyszłości.

„Dlaczego — pyta — nie zbiliśmy się w jedną gromadę, pod jednym sztandarem?”

Dlaczego uciekliśmy się nawet do bratobójczej walki?

Dlaczego nas nie ogarnął ten sam płomień?

Dlaczego dotąd wszelka myśl, zamiar, projekt sięga tylko do obrębu grupki, w której powstaje?

Dlaczego nie wydarł się ze wszystkich polskich piersi zgodny, potężny krzyk zmartwychstania?

Dlatego, że nie nauczyliśmy się czuć i myśleć całą Polską, całym narodem, całą jego masą, lecz stronnictwami, jednostkami, kółkami pyszakowatej, gadatliwej i krzykliwej inteligencji.

Ośmieleni tem, że prawie nigdy nie jesteśmy przez społeczeństwo do przewodniczenia mu wybierani, lecz wybieramy się i narzucamy — sami, zlekceważyliśmy zupełnie to, czego pragną i do czego dążą miliony ludu miejskiego i wiejskiego, a natomiast pilnie badamy, jakiej orientacji trzyma się pięciu adwokatów lub dziesięciu członków stowarzyszenia studenckiego. Urządząmy plebiscyt wśród gości jednej kawiarni lub jednego zebrania towarzyskiego — to ma być wskazówką, dokąd prowadzić winniśmy naród!

„Niepodobna bez zgrozy i smutku słuchać naszych narad politycznych. Prawie zawsze nie są to wspólne szukania najlepszych dróg i środków, lecz targi stronnictw o udział ich reprezentacji w każdym przedsięwzięciu, wydzieranie sobie inicjatywy i wpływu, duszenie najlepszych zamierzeń spółzawodników, przeciwdziałanie każdemu, nie z własnej partii pochodzącemu dążeniu, snuć intrygi i podstępnych zabiegów — cały ten harmider i całe to matactwo, które czepia się ludzi małych i wychowanych w niewoli.

Jakiś Hervé, Vanderwelde lub Richmond, wogóle patriota, któryby odrzucił ryzsztunek partyjny i stanął w szeregach narodu, jest tu niemożliwy.

Każdy ściska kurczowo w ręku chorągiewkę stronnictwa, zamiast ją rzucić i stanąć pod chorągiewką ojczyzny. Niema tak czczonej osobistości, niema tak magicznego słowa, niema

tak świętego zaklęcia, któreby porwało ogół naszej inteligencji.

Pozostała ona zimna, zblazowana, mędrkująca, spekulująca, odbijając swym chłodem i rozszczepieniem od ognia i stanowczości mas ludowych.

Gdy to się działo dawniej — uczuwalimy tylko odrzę; ale gdy to się dzieje obecnie — uczujemy śmiertelną trwogę. Może nigdy Polska nie będzie przeżywała chwil tak decydujących w odniesieniu do warunków zewnętrznych. Może to jest czas wyrokowania o naszym życiu lub śmierci. I w takiej porze nie możemy zdobyć się na jedność.

„Niech będą przeklęte na cały czas wojny o wyzwolenie Polski wszystkie tak obmierzone stronnictwa, „orientacje”, egoizmy partyjne, mnożące się jak robactwo, rozmaite dysydenccje, niech wszystkich ogarnie i połączy jedna „partya ojczyzna”.

Tego pragnie i żąda istotnie naród, to jest masa społeczna, która w obecnej wojnie rzuciła setki tysięcy swych synów, która opłaca jej koszty zupełną ruiną zniszczonego kraju. To jest ostateczna instancja polityki, to jest najwyższa wola a nie łamiętki partyjne z kilkudziesięciu mędrkujących inteligentów, z których nie jeden wchodzi w skład kilku kombinacji — kilku stronnictw. Bo i takie zabawki urządzamy sobie pod kaskadą krwi i łuną pożarów wojny

Niewątpliwie w słowach powyższych jest bardzo dużo prawdy i pragnący należało, aby się inteligencja nasza poważnie nad tym głosem zastanowiła i otrząsała się od zakorzenionych wad swoich. Niewątpliwie naród nasz, tak liczny i tak wysoko na szczytach cywilizacji stojący, na widowni świata nie przedstawia dziś tej siły, jaką miećby powinien, niewątpliwie też tylko jedność zapewniłaby mu tę siłę mogła. Przyznać jednak należy, że w warunkach naszego życia zdobycie się na jedność jest niezmiernie utrudnione.

Nie brak nam ludzi, którzyby jak Herve, Vanderwelde lub Richmond gotowi byli „odrzucić ryzsztunek partyjny i stanąć w szeregach narodu”. Tylko, niestety, nie wiedzieliby oni, gdzie szukać owych szeregów, do jakich zwrócić się wodzów.

W chwilach powszednich można było go zwalczać, ale w chwili niebezpieczeństwa narodowego rozumie każdy, że on tylko, ten rząd właśnie, u steru władzy stojący, zwycięstwo zapewnić może, że obowiązkiem patrioty jest oddać się na jego usługi, odrzuciwszy ryzsztunek partyjny.

Dokądże ma udać się nasz patriota, kogo ma słuchać. Ciało, któreby naród cały repre-

zentowało na zewnątrz, któreby miało prawo i możność zmuszania do posłuszeństwa, naród nasz oczywiście nie ma.

Niewątpliwie, biorąc obiektywnie, są w narodzie naszym ludzie, którzyby z pożytkiem ogółu w ciele takim znaleźć się mogli, ale gdzie są u nas ludzie, otoczeni powszechnym szacunkiem, ludzie, których głos byłby rozstrzygającą wszelkie wątpliwości powagą. W dziedzinie literatury, sztuki, dobroczynności mamy istotnie imiona powszechnie czczone, ale w dziedzinie polityki ludzi takich niema.

Bezczeszciliśmy przecież wszystkich po kolei, co się polityką zajmowali i dziś ci, którychby jedni na czele narodu widzieć chcieli, w oczach innych uchodzą za karierowiczów, odstępców itd. Nieokielznana niczem warcholska „wolność krytyki”, czyli raczej wolność zniesławiania mści się dziś na nas okropnie.

Narzekamy obecnie wszyscy na brak jedności i dopatrujemy jej przyczyny w wybijaniu partyjności.

W tej dygnozie jest jednak wiele nieporozumienia. Partye nie tylko dzielą, ale i jednoczą ludzi. Jednostki, które przez życie partyjne nie przeszły, są bardzo często zupełnie niezdolne do myślenia i pracowania wspólnie z innymi. Mamy najlepszy tego dowód na Litwie, gdzie partyj właściwie niema, ale gdzie o jedność równie jest trudno jak w Królestwie, bo roi się tam od zarozumiałców, domorosłych dyplomatów i wielkości parafialnych, które od swego ani na włos nie odstępają i mimo wszelkie uchwały postępują tak, jak im się w danej chwili wydaje, wyrwijac się najczęściej równie trafnie i w porę, jak ów tradycyjny Filip z Konopi.

Ludzie nawykli do ścierania się i urabiania zdań w kole pokrewnie myślących, daleko lepiej rozumieją doniosłość jedności z potrzebą ustępstw wzajemnych, to też i na szerszej, między czy pozapartyjnej arenie łatwiej do porozumienia dochodzą, niż owi bezpartyjni z których każdy jest sam partya.

Inteligencja nasza, jak słusznie zauważył Świętochowski, rozbita jest na partye, kółka i jednostki. Żadna orientacja nie narzuca się ogółowi z nieprzepartą siłą. W warunkach takich osiągnięcie jedności narodowej jest niezmiernie trudne, ale jedność ta jest potrzebą palącą i miejmy nadzieję, że ostatecznie stanie się ona rzeczywistością, gdyż rzeczywistość na wiele rzeczy nam odłoni oczy, chociażby ponad głowami bezpłodnie wiecujących inteligentów.

Rosyanie pod Krakowem.

„Czas“ zamieszcza w dalszym ciągu następujące relacje swych korespondentów o pobycie rosyjan pod Krakowem.

Zestawiając różne urzędowe doniesienia, prywatne wiadomości, opowiadania oficerów i żołnierzy rosyjskich w miejscowościach niedawno dotkniętych inwazyją rosyjską, dochodzimy do przekonania, że Krakowowi w małym tylko stopniu groziło niebezpieczeństwo. Rosyianie mieli zamiar cernować Kraków, odciąć połączenia kolejowe, główne atoli siły mieli koło Krakowa pchnąć ku Śląskowi.

Taktyka armii sprzymierzonych udaremniła ten plan. Wojsko rosyjskie znalazło się tu w groźnym niebezpieczeństwie otoczenia. Koło Limanowej nastąpił atak rosyjan; linia sprzymierzonych przesunęła się ku Rajbrotowi.

W dniu 27 i 28 listopada rosyianie dotarli w dolinie Raby. Teren tych miejscowości jest bardzo urozmaicony. Dolina Raby przypomina tym, którzy jeździli koleją do Zakopanego, okolicę między Makowem a Jordanem. Jest to płaski, równy teren szerokości zmiennej od jednego do trzech, a nawet pięciu kilometrów — płaszczyna wytworzona niegdyś wśród wzgórz wodami rzek, niby wielka płaska rynna. Dolina ta ujęta jest z dwu stron szeregiem wzgórz, które z prawej strony Raby tworzą jakby wał, wysokości 300 — 400 metrów. Z lewej strony linia wyniosłości jest bardziej falista.

Te wzgórza, jedne naprzeciw drugich, nadawały się wymiennie na stanowiska artylerii, które też rozmawiały ze sobą po nad Rabą. Artyleria austriacka z Grzybowej i ze wzgórz sąsiednich osłaniała odbywający się powoli odwrót wojsk austriackich, cofających się ku Wieliczce. Rosyianie wtargnęli w pozostawioną im przestrzeń, posuwając się ku Krakowowi, zamknęli z jednej strony Wisłą, a z drugiej baryerą wojsk na linii Kraków-Myślenice ku Limanowej.

Dnia 28 listopada weszli rosyianie do Dobczyc. Przeszli tu pułki 18 cesarskiej Katarzyny, 168 i 246 pułk strzelców. Artyleria rosyjska zajęła stanowiska na froncie Stojowice-Brzeczowice. Z drugiej strony przez Gdów jak zwykle pierwsze przysły patroli kozackie od Łapanowa, przeprowadzając się obok spalonego przez austriackie wojska mostu na Rabie, przechodząc rzekę obok Fałkowic i w innych punktach. Za nimi od Gdowa pojawiła się piechota i artyleria, które zajęły stanowiska na wzgórzach koło

Huciska i w okolicy. Wszystkie te wojska, którym przybywały posiłki, (w niedzielę 29 przez Dobczyce przeszły 163, 165, 166 pułk piechoty), szły w kierunku Krakowa, a więc w kierunku, jaki im nadać chciała armia austriacka. Jak wiadomo, posunęły się ku Wieliczce, ciężkiej artylerii te grupy wojsk miały bardzo mało. Przez Dobczyce i koło Dobzyc przeszły dwa pułki artyleryjskie, każdy po 10 armat; osobno 4 pułki kawalerii, mające po 8 lekkich armat. W Stojowicach stanął 36 pułk ciężkiej artylerii. W Glichowie 4 pułki artylerii.

Rosyianie posuwając się ku Krakowowi przeciw linii wojsk sprzymierzonych od Myślenic, rozwijającej się ku Limanowej — umocnili się na wzgórzach Trzemeśna i sąsiednich Burletka, Zasań i Kornatka.

Gdy już rosyianie dostatecznie podsunęli się ku Krakowowi, rozpoczęły się operacje w większym stylu ze strony armii austriackiej.

Aeroplany badały stanowiska rosyjan. Artyleria od strony Krakowa, od Piasków i Rajska raz po raz rozpraszała rosyjan, zapędzających się pod Świątnik i pop Siepraw, burząc ich pozycje artyleryjskie.

(Jak wiadomo, ostrzeliwano wtedy i Wieliczkę).

Równocześnie grały bez przerwy armaty austriackie od wzgórz koło Myślenic, od Zawady, Kamionki a potem już przy korzystnie rozwijającej się walce od Borzęty.

Dnia 1 grudnia rozpoczął się atak austriacki na przeciwległe Myślenicom wzgórze Zasań, Trzemeśna, Burletka i Kornatka.

Od wtorku do piątku trwały bitwy z okopów, przyczem wojska austriackie stale zbliżały się ku umocnionym szansom rosyjskim. W piątek dnia 5 grudnia wojska austriackie przypuściły rano szturm do umocnionego wzgórze Trzemeśna i Burletka. Atakujące oddziały austriackie musiały pięć się pod strome wzgórze pod ogniem artylerii rosyjskiej, dwa szturm frontowe złamały się nie osiągnawszy celu.

Dopiero trzeci zajadły szturm na Burletkę powiodł się. Walka była nadzwyczaj zacięta. Zwiedzający to pole bitwy w następnych dniach znajdowali trupy, pociee bagnetami w okropny sposób. Widziano zwłoki żołnierza austriackiego, który utopił bagnet w piersi rosyjanina, a sam zginął od jego pchnięcia w brzuch.

Cofające się szeregi nieprzyjaciela dostały się pod ogień własnej artylerii. Klęska rosyjan była tu zupełna. Lecz co najważniejsze przełamano linię rosyjan i wojska austriackie znalazły się prawie na tyłach pozycji rosyjskich na dru-

gim brzegu Raby ku Brzeczowicom oraz na skrzydłach rezerw rosyjskich.

Rosyianie zrozumieli to, gdyż rzucili się wieczorem zajadle do odebrania straconych pozycji, Każdy ich atak łamał się jednak wśród ogromnych strat. Do późna w nocy trwały zacięte walki.

Tymczasem wojska austriackie przełamawszy front rosyjski, dążyli dalej do wykonania zamierzonego planu — prac ku Mierzeniowi, po za wzgórzami okalającymi prawy brzeg Raby, przyczem omijały z daleka Dobczyce oraz rosyjan znajdujących się na lewym brzegu Raby.

Dalsze ich posuwanie się w tym kierunku odcinało rosyjan od Bochni i Tarnowa, zostawiało im zaś drogę wolną ku Krakowowi na znajdujące się tam rowy, druty i armaty.

Rosyianie zrozumieli niebezpieczeństwo i rozpoczęli nadzwyczaj szybki odwrót w stronę Bochni, porzuciwszy przygotowane szanse i rowy, żegnani strzałami artylerii, która docierała już do Marszowic.

Wśród tego pośpiesznego odwrotu nie odbyło się bez zamieszania. Tak naprzykład jakieś oddziały wojsk, uciekając od Łapanowa przed nadciągającą artylerią austriacką, dotarły pośpieszonym marszem do Gdowa, gdzie spotkały się z wojskami uciekającymi w przeciwnym kierunku.

Cofnięto ich z powrotem przez Rabę, a potem uciekano znowu ku Bochni.

Wojska rosyjskie okopały się częściowo w Nieznanowicach i Pierzchowie, gdzie walki toczyły się jeszcze do 15.

KRONIKA.

(k) **Otworzenie sklepu spożywczego niemieckiego.** Władze niemieckie w domu nr. 18 przy ul. Cegielnianej obok teatru „Scala“ urządziły sklep hurtowy spożywczy ze sprzedażą cukru, faryny, ryżu itp. artykułów żywności.

(k) **Z tanich kuchen robotniczych.** W dniu wczorajszym delegaci robotników z zarządu tanich zjednoczonych kuchen robotniczych zwrócili się do Zarządu Centralnego Komitetu Milicyi Obywatelskiej z prośbą o udzielenie tanim kuchniom jednorazowego subsydium pieniężnego na zakup artykułów żywnościowych. Oprócz tego delegaci zażądali udzielenia kuchniom tygodniowej zapomogi pieniężnej, która umożliwi wydawanie w większej ilości bezpłatnych obiadów robotnikom.

Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 4).

— Gdybym go raz mógł dostać, powtarzał sobie, gdybym go raz miał w ręku — ale jak go dostać. Nie mógł niestety pokazywać się w willi Dauberka. Po zajęciu w teatrze byłby to krok zbyt ryzykowny. Przecież miał się wkrótce przekonać Arsen, że spełnienie życzeń, nie zawsze odpowiada nadziejom w nich położonych. Pewnego dnia Wiktorya, powracając z targu, spotkała go na umówionej ławeczce w ogrodzie Luksemburskim. Spojrzawszy na nią zauważył odrazu niezwykle jej wzruszenie.

— Co się stało? zapytał podnosząc się z ławki. Miał na sobie dnia tego bluzę robotniczą, którą przywdziewał zwykle, ilekroć rozmawiał z Wiktoryą w miejscach publicznych.

— Patrz — rzekła zmienionym głosem, przyniosłam ci to, czego tak poszukujesz, i podała mu owinięty w papier mały przedmiot, w którym Kupin poznał natychmiast kryształowy korek.

Nie mogąc zapanować nad ciekawością, rozwinął go niebacznie i oglądał, położywszy na dłoni.

Nie było wątpliwości, że był to ten sam korek, który posiadał już raz, a który mu wykradziono. Poznał to po malutkiej szczerbie, którą zauważył poprzednio. Mając wreszcie w posiadaniu swem tak pożądanym przedmiot, przekonał się jednak, że na nic mu się to nie przyda.

I cóż stąd, że miał przed sobą korek kryształowy, że mógł oglądać go na wszystkie strony. Był to korek i nic ponadto. Nie miał na sobie żadnego szczególnego znaku, żadnej cyfry wyróżniającej, żadnej szczególnej cechy, któraby go odróżniała od innych korków.

Cóż więc?

Wtedy dopiero odczuł nagle Arsen Lupin całą rozciągłość swej omyłki. Rzecz prosta, że ten kawałek szkła nie miał żadnego znaczenia dla tych, którzy nie znali żadnego znaczenia dla tych, którzy nie znali związanej w nim tajemnicy.

Przed zdobyciem go trzeba go było odgadnąć, a wtedy dopiero posiadanie korka mogło się na coś przydać.

Kto wie nawet, czy wykradając go przedwcześnie Dauberkowi, nie popełnił ciężkiego błędu.

— Bacność Arsenie Lupin, upominał sam siebie w duchu. W całej tej tak dyabelsko zawikłanej sprawie najdrobniejszy fałszywy krok równa się klęsce.

— Gdzie znalazłaś korek? spytał swej piastunki.

— W szufladzie nocnej szafki, stojącej przy łóżku mego pana.

— Jak dawno?

— Przed godziną, sprzątając jego pokój.

— Czy znalazłaś korek już po wyjściu Dauberka?

— Tak jest, wyszedł on właśnie do swego biura.

— A więc skoro przyjdzie, zechce się zapewne przekonać, czy korek jest na miejscu — i nie znajdzie go.

— Cóż będzie wtedy? zapytała Wiktorya, cokolwiek już zafrasowana.

— Podejrzenia jego padną bez wątpienia na ciebie.

— Mogłabym nie wracać już do niego, zapronowała Wiktorya, której sprzykrzyła się już rola szpiegującego swego pana.

Była to wogóle uczciwa kobieta, co mało wało się na jej twarzy tak dalece, że nawet Dauberek pozbył się stopniowo swojej do niej nieufności.

— O nie! musisz tam jeszcze zostać, jeśli mi zyczysz dobrze.

Kobieta westchnęła, ale jak zwykle uległa woli Arsena Lupin.

Ten zaś mówił dalej.

— A ponieważ nie trzeba, aby twój pan miał cię w podejrzeniu, powrócisz natychmiast do jego willi i włożysz napowrót kryształowy korek do szufladki, z której go wyjęłaś.

Mówiąc to Arsen sięgnął do małej kieszonki, w której ukrył był korek, rozmawiając z Wiktoryą.

Przechadzali się w czasie tej rozmowy po alejach parku, dość pustych o tej porze dnia.

Wiktorya wyciągnęła rękę po korek, ale Arsen stanął nagle jak wręty.

— Co to jest? Zawołał. Niema go. Wybuchnął nieszczerem śmiechem.

— Cha! cha! Niema go. Mówię ci Wiktoryo, że korek ten jest czarodziejski. Znikł, ulotnił się bez śladu.

Rozśmiał się drugi raz, ale tym razem bez cienia goryczy. Zaczynał widzieć jasno w grze, którą sam rozpoczął, zaczynał pojmwować.

(D.c. n.)

Delegaci przyjęci zostali przez prezesa komitetu p. Stamirowskiego, który przyrzekł uwzględnić starania delegacyi.

(k) **Wydawanie przepustek.** Przy wydawaniu przepustek na wyjazd do różnych miast, komendantura wojskowa niemiecka żąda obecnie dołączenia fotografii osób, które mają jechać.

(k) **Gwiazdka dla żołnierzy rosyjskich w Łodzi.** W środę wieczorem, w dzień wigilii Bożego Narodzenia st. st. w lazarecie wojskowym petrogradzkiego Czerwonego Krzyża, przy ul. Pańskiej, odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla rannych żołnierzy rosyjskich, znajdujących się w tymże szpitalu.

Sala szpitalna udekorowana była choinką dla rannych; o godz. 5 po poł. przybył poprawosławny wraz z chórem kościelnym, odśpiewano pienia poczem duchowny Rudlewski miał przemowę do zebranych. Uroczystość ściągnęła wiele osób, z p. Karolem, Teodorem Buhle na czele. Następnie żołnierze otrzymali podarunki gwiazdkowe, składające się z paczek z cukrem, herbata, papierosami i cukrami, następnie ranni otrzymali wieczere wigilijną.

(k) **Konfiskata spirytusu.** W dniu wczorajszym w Pabianicach policja polowa niemiecka wykryła transport spirytusu, wziętego na wozach z Sieradza do Łodzi. Spirytus, wartości z górą tysiąc rubli, skonfiskowano. Również na stacji kolejowej w Kaliszu miejscowy wachmistrz wykrył i skonfiskował zapasy spirytusu, przygotowanego do przewozu do Łodzi.

(k) **Ewakuacja jeńców rosyjskich.** Z miejscowych szpitali wojskowych wysłano do Niemiec z górą 200 rannych jeńców rosyjskich, którzy przyszli już na tyle do zdrowia, iż mogli opuścić szpital.

(—) **Pocztówkę z widokiem Warszawy,** wydaną nakładem jakiejś firmy w Charlottenburgu, otrzymaliśmy z Berlina. Widnieje na niej widok Warszawy, nad którą unoszą się lotnicy niemieccy, zrzucający jakieś kartki czy odezwy. U dołu mieści się następujący drukowany tekst w dosłownym brzmieniu:

„Chwila oswobodzenia narodu od Moskala nadeszła. My przychodzimy jako przyjaciele i przynosimy Wam wolność i niepodległość, za którą Wasi Ojcowie tak dużo cierpieli. Powstańcie i wspomnijcie na Waszą waleczną przeszłość, i łączcie się z wojskiem Niemieckim i Austriackim”.

(s) **Znikanie drzew owocowych i ozdobnych.** Brak paliwa odczuwają obecnie nie tylko mieszkańcy miast, ale także włościanie opalający swoje siedziby niemal wyłącznie drzewem, którego zapasy utrzymują w zagrodach swoich z roku na rok. W r. b. zapasy drzewa, nie zasilane przez czas dłuższy, wyczerpały się szybko w lasach zaś o drzewo trudno lub trzeba je nabywać po cenach bajątkowych, przeto wieśniacy, choć z bólem serca, wyrębiają na opał stare drzewa okalające ich zagrody lub dominujące od tak dawnych przy drogach i wśród pól na łąkach.

Znikają więc w wioskach naszych wielkie grusze, topole kasztany i t. p., i z tego powodu obraz pustki i zniszczenia wywołany pożogą wojny, staje się wyraźniejszy i bardziej bolesny.

(s) **Kradzież z włamaniem.** Wczoraj około godz. 6 wieczorem w domu Tow. „Betania” przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 275, do komórki podziemnych zakradli się niewiadomi złoczyńcy, oderwali kłódki przy 6 drzwiach i skradli z komórki R. Stencła kilkanaście butelek soków owocowych.

Prawdopodobnie złodzieje poszukiwali poważniejszego łupu, nie znalazłszy jednak w komórkach więcej wartościowych przedmiotów, skradli tylko soki i to nie wszystkie, gdyż większą część, widocznie spłoszeni, porzucili w korytarzu i zbiegli.

S Z T U K A.

(x) **Teatr polskich artystów zjednoczonych.** Polskie artyści zjednoczeni w teatrze „Talia” ul. Dzielna 18 grają w niedzielę 10 b. m. 2 przedstawienia; o godz. 3 po poł. „Królowa Przedmieścia” wodewil w 5-ciu aktach K. Krumłowskiego.

Wczorajem zaś, o godzinie 6-ej premiera znakomitej farsy, granej w Warszawie z wielkiem powodzeniem przeszło 40 razy „Syn Spółki” farsa w 3 aktach Kretza'a.

Ceny miejsc od 10 do 75 kop.
Bilety codziennie w kasie teatru od 10 — 2 i od 4 — 7.

Z okolic Łodzi.

(k) **Katastrofa kolejowa.** Onegdaj dnia 6 stycznia wieczorem, o godz. 7, na linii kolei kaliskiej pomiędzy stacyami Pabianice i Łask z powodu wielkiej zasp śniegu podczas zamieci zesza z szyn lokomotywa pociągu kolejowego. Wraz z lokomotywą wykoleił się tender i jeden wagon brankardowy.

Dzięki umiejętności i przytomności umysłu maszynisty pociągu, który w czas zahamował pociąg, wypadku z ludźmi nie było.

Na miejsce katastrofy wysłano pociąg pomocniczy, oraz większe partie robotników do odgarniania śniegu.

Wypadek nie pociągnął za sobą zniszczenia tam i komunikacja wkrótce z powrotem została przywrócona.

(s) **Zgłiszcza w okolicy.** Rozległa i zamieszkała wieś Chechło, w pow. łaskim, położona w odległości niecałej mil od Pabianic, uległa podczas toczących się tam bitew niemal zupełnemu spaleni.

Ludność miejscowa znajduje się obecnie w nędzy.

Inne wieś w tej miejscowości nie ucierpiała od nawały wojennej.

(s) **Z Błaszak.** Komitet obywatelski w Błaszakach ogłosił w poniedziałek ubiegły zakaz wywozu z miasta wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Ceny produktów spożywczych w tem miasteczku oraz w miejscowościach pobliskich są następujące:

Złota korzec kosztuje 8 rb., owsa 5 rb., kartofli korzec 2 rb., chleba funt białego 10 k., mąki pszennej funt 12 kop., żytniej 10 kop., razowej 5 i pół kop., mięsa wieprzowego funt 20 kop., wołowego 15 kop., słoniny funt 40 k., cukru funt w kawałkach 18 kop., masła kwarta 90—1 rb. 20 kop., jaj mendel 50—70 kop., soli funt 9 kop., świec funt 75 kop. Nafty w mieście jest bardzo mało, to też cena jaj dosięgła w ostatnich dniach 1 rb. 50 kop.

Zycie w mieście płynie trybem normalnym.

(k) **Napad bandycki pod Kaliszem.** Nocy z niedzieli na poniedziałek, na szosie wiodącej z Kalisza do Łodzi, pod Winarami, sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na kupców z Łodzi, powracających do domu z towarami, zakupionymi w Kaliszu, Rozentala i M. Miłakowskiego. Bandyci pod groźbą śmierci zrabowali kilka skrzyń z delikatesami, pomarańczami i cytrynami, 20 pudełek czekolady, z skrzyni z cygarami, kilka pudów miodu, gotówką 90 rubli oraz 2 złote zegarki. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli do lasu.

(k) **Obławy na bandytów.** Wskutek powtarzających się ustawicznie napadów bandyckich na gościńcu, wiodącym z Kalisza do Łodzi, władze wojskowe niemieckie z Kalisza przedsięwzięły szereg środków, zmierzających ku wykryciu i ujęciu bandytów. Ludność miejscowa wspólnie z patrolami wojskowymi dokonywa obław na bandytów.

PRZECIWI SKĄPSTWU.

Głośny piarż wiedeński, Herman Bahr, którego utwory znamy z naszej sceny, w jednym ze swoich felietonów o przejawach życia wiedeńskiego podczas wojny, kreśli następujące uwagi:

„Jak wiadomo, dla głupoty granic niema — ale myśmy przeszli wszelkie oczekiwania. Można o tem sądzić z owego bezmyślnego, nierozumnego, a po części groźnego dla życia skąpstwa, do którego uciekli się teraz ludzie zamożni... Kto posiadał trzy służące, poprzestaje na jednej. Guwernantkę odsyła się do domu, zwalnia się nauczycielkę muzyki. Jest to jakieś obłąkanie. Każdy się ogranicza w przekonaniu, że historyczne skąpstwo jest obowiązkiem patriotycznym

Tymczasem tu niepożądana moda na spartanizm wyrzuca setki ludzi na ulicę. Wiedeńczycy, nie bądźcie spartanami!

Uwagi te śmiało i do naszych „zamożnych” zastosować można.

TELEGRAMY.

Francuskie sprawozdanie urzędowe.

Berlin, 3 stycznia. Urzędowe sprawozdanie francuskie z piątku popołudnia według doniesień gazet berlińskich brzmi następująco:

Między morzem a Reims odbyły się prawie wyłącznie walki artyleryjskie. Nieprzyjaciel bez skutku ostrzeliwał wieś St. Georges i przyczółek mostowy, zorganizowany przez belgijczyków na południe od Dixmuiden.

Między La Basée a Carency, między Albert a Roye, w okolicy Vernelii i Blanc Sablon pod Craonelle silna kanonada zakończyła się na naszą korzyść.

Na tem ostatniem miejscu oprócz tego zburzyliśmy niemieckie punkty oparcia. W okolicy Perthes i Beau Séjour zatrzymaliśmy zdobycze nasze z 31 grudnia.

W Argonach, w lesie La Grurie, nieprzyjaciel zaatakował bardzo gwałtownie i miejscami zyskał 150 metrów. Natychmiast przedsięwzięto kontrataki.

W okolicy Verdun szalały gwałtowne walki artyleryjne, między Mozą a Mozela. Niemcy w nocy z 30 na 31 grudnia rano wykonali sześć gwałtownych kontrataków, aby odebrać nam zdobyte przez nas 30 grudnia rowy strzeleckie.

Wszystkie ataki świetnie zostały odparte. Nasi lotnicy nocną porą ostrzeliwali dworce kolejowe Mec i Arnaville.

Pod Steinbach krok za krokiem postępujemy naprzód.

Artyleria nieprzyjacielska okazywała rano 31 grudnia wielką działalność, po południu jednakże baterie nasze widocznie zyskały pierwszeństwo.

Sprawozdanie następne, wydane w nocy, brzmi:

Nie nadeszły jeszcze żadne wiadomości o operacjach dnia.

Komunikat sztabu niemieckiego. W Polsce.

Berlin, 7 stycznia. Żadnych zmian niema. Uskutecznienu operacji znacznie przeszkadza niesprzyjająca pogoda, pomimo to Niemcy posuwają się wolno naprzód.

Urzędowo.

Berlin, 7 stycznia. Z listu, znalezionego przy jednym z jeńców francuskich, oraz zeznań wziętego do niewoli oficera francuskiego widać, że generał Joffre zawiadomił urzędowo, że posiada dowody, jakoby Niemcy rozstrzelali wziętych do niewoli jeńców.

Z powyższego wynika, do jakich środków uciekają się Francuzi, żeby podtrzymać duch swych żołnierzy.

Zachodni teren wojny.

Berlin, 7 stycznia. — Anglicy i Francuzi w dalszym ciągu niszczą przez ostrzeliwanie miejscowości francuskie i belgijskie znajdujące się za naszym frontem.

Berlin, 7 stycznia. — Na północ od Aras w dalszym ciągu trwają zaciekłe walki o zawładnięcie zajętemi przez Niemców wczoraj pozycjami.

W Argonach.

Berlin, 7 stycznia. — W zachodniej części Argonów posunęliśmy się naprzód.

5 stycznia Francuzi atakowali niemieckie pozycje we wschodniej części lasu argońskiego, byli jednak ze znacznymi stratami odparci.

Niemieckie straty stosunkowo niewielkie.

Berlin, 7 stycznia. — Na zachód od Sennheim Francuzi chcieli opanować znowu wczoraj wzgórzem, zostali jednak odparci.

Flota turecka.

Obecna wojenna flota turecka składa się z 1 dreadnoughta, 4 pancerników liniowych, 1 pancernika dla obrony wybrzeży, 3 krążowników opancerzonych, 22 kanonierek, 12 kontrtorpedowców, 10 torpedowców i 8 statków specjalnych, nie licząc przestarzałych zupełnie torpedowców, które żadnej roli odegrać nie mogą.

Jedyny dreadnought turecki — to był niemiecki krążownik opancerzony „Goeben” „podarowany” w początku obecnej wojny Turcji przez Niemcy. Zbudowany w r. 1911 posiada on 23,000 tonny pojemności, 12 dział 21 centym., 12 dział 15 centym. i 12 dział 8,8 cent. Szybkość jego wynosi 28,6 mil morskich na godzinę.

Tureckie pancerniki liniowe („Hatty harb Sirchli”) należą do przestarzałych. Są to dwa pancerniki „Barbaross Haireddin” (dawniej „Kurfürst Friedrich Wilhelm II”) i „Torgud Reiss” (dawniej „Weissenburg”) zbudowane w r. 1891 i sprzedane przez Niemcy w r. 1910. Posiadają one po 10,060 tonn pojemności.

Pozostałe dwa pancerniki są bardzo starymi statkami. Pierwszy z nich zbudowany w r. 1874 i przebudowany w r. 1903 „Messudie” posiada 9250 tonn, drugi — zbudowany w r. 1868 i przebudowany w r. 1899 „Assar i Tewfik” — 5680 tonn.

Pancernik dla obrony wybrzeży („Sirchli Sahil Muhafisi”) — to zbudowany w r. 1909 a przerobiony w r. 1907 „Muini Zafer” o pojemności 2,400 tonn.

Trzy krążowniki opancerzone („Muhafasali Kruwasor”) zbudowane w r. 1912, są następujące „Hamidie” o pojemności 3,800 tonn, „Medzidie” o pojemności 3,200 tonn, wreszcie „Breslau” o pojemności 36 tonn.

(Nadmieniamy, iż zarówno „Breslau”, jak i „Goeben” zyskały obecnie nazwy tureckie. Pierwszą nazywa się „Reszadie”, drugi — „Sultan Osman”).

22 kanonierki tureckie („Ganbot” zbudowane są (z wyjątkiem 6 starszych) między r. 1903 a 1907. Pojemność ich waha się między 120 a 650 tonnami, ogółem zaś wynosi 5,262 tonny.

12 kontrtorpedowców („Torpido muhribi”) pochodzą bądź z warsztatów francuskich (Canet) bądź niemieckich (Schichau). Zbudowane zostały w latach 1907 — 1909. Ogólna ich pojemność wynosi 6,420 tonn.

10 torpedowców („torpido”), których pojemność waha się od 97 do 160 tonn zbudowane zostały między 1901 a 1908 r. w warsztatach Ansaldo w Genui i u Canet we Francji. Ogólna ich pojemność wynosi 1387 tonn.

Wreszcie 8 statków specjalnych (Sefain-i Hasa) posiada 9,735 tonn pojemności.

Ogółem cała flota turecka liczy 61 statków o 92,854 tonnach pojemności.

Balony sterowe.

Podczas oblężenia Paryża przez Niemców w r. 1870 wzniosło się w powietrze 68 balonów francuskich, w których z zamkniętego miasta uciekło stu ludzi. Między nimi znalazł się Gambetta, który stworzył następnie południową armię francuską i przedłużył tym sposobem kampanię o parę miesięcy.

Tym zmykającym powietrznym dezenterem przypatrywał się uważnie stojący pod Paryżem młody oficer kawalerski, komendant parroli rekonesansowych.

Tenże sam oficer służył jeszcze czynnie w armii aż do roku 1891, a opuściwszy szeregi, zabrał się zaraz do konstrukcji balonów, pomny ciągle owej francuskiej ewazy z r. 1870.

Był nim hr. Zeppelin.

Celem jego prac, rozpoczętych w sześćdziesiątych latach życia, stał się sterowiec powietrzny, dla usług wojskowych oczywiście.

Wynikiem jego pierwszych usiłowań był szywny okręt aluminiowy, długości 126 metrów, opatrzony dwoma gondolami i czterema śmigłami, poruszanymi przez dwa motory.

Projektu tego atoli, powstałego w r. 1894, nie przyjęła przychylnie komisja rzeczoznawców, powołana przez cesarza.

Dopiero w r. 1898 zorganizowało się towarzystwo akcyjne z kapitałem 800,000 marek, które wybudowało na jeziorze Bodeńskim pływającą halę balonową.

Tamże dokonano pierwszych próbnych wzlotów z Zeppelinem, z względnie pomyślnymi rezultatami — tak, że hrabia-konstruktor i jego przyjaciele rozplakali się z radości.

To jednak nie przeszkodziło wcale, że gdy Zeppelin rozpoczął starania o nowe fundusze i zjechał do Kielu, nazwano jego balony potworami, a jego samego „zwaryowanym szwabem”.

Musiał on po tem upokorzeniu zwrócić się do społeczeństwa i oto w r. 1903 otrzymał on przy zmianie pruskiego ministerium wojny pozwolenie na urządzenie loteryi dla celów swego przedsiębiorstwa.

Ponowne próby z balonami w latach 1905 i 1906 skończyły się mimo zaprowadzenia pewnych ulepszeń w sterach, dość niepomyślnie. Hrabia zarzekł się odtąd swoich „szywników” i postanowił ani jednego już nie konstruować. Atoli osobiste ofiary jego żony i córki zachęciły go do dalszej pracy, tak że w r. 1906 znowu ujrano nowego sterowca szybującego nad jeziorem Bodeńskim. Próby były udane.

W r. 1907 przyznał mu parlament 2 miliony marek na budowę balonów, a jazda przedsięwzięta do Moguncyi dopełniła powodzenia, tak że Zeppelin stał się „Mdsyaszem powietrza”.

Niestety jednak, podróż dobrze rozpoczęta, przerwana dwoma koniecznymi lądowaniami w drodze, skończyła się pamiętną i fatalną katastrofą pod Echterdingen, gdzie burza zerwała sterowiec i spowodowała eksplozyję we Friedrichshaten, odzie oczekiwano przybycia „krążownika powietrznego”, zdjęto przygotowane na przyjęcie wleńce i chorągwie, a koncerty odwołano.

Ta katastrofa stała się podstawą powstania dla hrabiego. Wywołała ona wielkie współ-

czucie i wielką ilość ofiar. W ciągu 24 godzin po wypadku zebrano 900,000 marek, które wręczono Zeppelinowi.

I tak już w tymże samym roku 1907 Zeppelin bierze do gondoli nowego swego modelu następcę tronu i wozi go bezpiecznie wśród chmur — a wkrótce potem odbiera wizytę cesarza we Friedrichshafen i order Czarnego orła.

*

Ta ryba powietrzna składa się z pęcherza wydętego gazem, z pletw służących do sterowania i propellerów, posuwających ją wśród morza atmosfery.

Trzy są systemy konstrukcji: 1) szywny (Zeppelin), 2) nieszywny (Parsival), 3) półszywny (mieszany).

Model szywnego Zeppelina z r. 1907 przedstawia się w częściach składowych następująco:

Twardy, z cienkich żeber aluminiowych zniutowany szkielec, długości 128 metrów, średnicy blisko 12 metrów, cały owinięty w bawełnianą powłokę, a przeostawiający w przecięciu szesnastobok.

Rusztowanie to jest na końcach spłaszczone eliptycznie. W tym to potężnym, próżnym cylindrze mieści się 17 balonów obok siebie szufladkowo ułożonych i nie komunikujących się z sobą. Powłoki ich są z bawełny przepajanej gumą i każdy z nich opatrzony jest pod brzuchem oddzielnym wentylem.

Na tym to kregosłupie z tyłu umocowane są cztery płaszczyznne stabilizacyjne, które mają nadawać balonowi stałość w locie, podobnie jak pierzę kończące strzałę nie pozwala strzale wiercić się w powietrzu. Pomiędzy temi płaszczyznami leżą po obydwóch stronach płaszczyzny pionowe, ruchome, stanowiące stery boczne.

Pod samem pudłem balonu znajdują się podobne do żaluzji płaszczyzny, obracające się około osi poziomej, pełniące rolę sterów wysokości. Wzdłuż zaś całego korpusu balonu ciągnie się pod spodem tunel, w przecięciu stanowiący trójkąt; ów korytarz i zarazem kregosłup sterowca spaja i wzmacnia opór balonu na całej jego długości i służy dla celów komunikacyjnych załodze balonu. Wewnątrz przebiega go szyny z ruchomym balastem, ustalającym położenie osi balonu.

Dwie gondole kształtu pontonów, zbudowane z aluminium, są zupełnie szywno złączone z szkieletem balonu i znajdują się odeń w odległości 1 i pół metra. Tyły ich opatrzone są motorami.

„Motorniczy” okrętu znajduje się w pierwszej gondoli i stąd manewruje sterami, ruchomym balastem, oraz workami napełnionymi piaskiem. Tam znajdują się też: barograf, barometr, kompas, staloskop itp.

Minimalną obsługę sterowca stanowią: jeden prowadzący, jeden sternik do sterów bocznych, inżynier, po dwóch maszynistów w gondolach, jeden majtek i jeden pośrednik do komunikowania rozkazów.

Swiezo napełnione gazem może takie monstrum powietrzne latać przez 24 godziny.

System Parsivala jest w swej konstrukcji zupełnie pozbawiony twardego szkieletu — wszystko jest wiotkie, z wyjątkiem gondoli. Łatwo go transportować.

Drobne ogłoszenia.

AA Meble z trzech pokoiów sprzedam bardzo tanio: łóżka, szafy, stół, krzesła, otomane, lustra. Karola 8 — 10. 10018-3-2

A Zabezpieczeniem wyprzedam szafę, łóżka, umywalkę, otomane, tremo, biurko, stół, krzesła, zegar, zależy na czasie. Spacerowa Nr. 37 — 5. 10027-1

Do wynajęcia pokój z oddzielnym wejściem. Oświetlenie elektryczne. Juliusza 30, mieszkania 2. 9936-3-5

Machorka i tytoń w różnych gatunkach, można dostać Benedykta 21/23, D. Zaklikowski. 10016-5-2

OBIADY i produkty wiejskie są do nabycia. Srednia 12, m. 3. 10026-2-1

Papierosy i cygara sprzedaje H. Lenga, Nawrot 39a, m. 3. 10025-3-1

Potrzebna nauczycielka chrześcijańska do udzielania dorosłej osobie lekcji polskiego i niemieckiego u siebie w domu. Oferty z podaniem ceny za godzinę w Administracji pod „Nauczycielka”. 10024-1

Papierosy, cygara, machorkę, hartowo i detalicznie dostać można Piotrkowska 145 m. 30, prawa oficyna, II sieni, parter. 10020-6-2

Prywatna stołownia kaliska Anny drzeja 7 m. 10, parter. Wydaje codziennie od 1 do 3 obiadów z produktów dostarczonych ze wsi, po 50 i 60 kop., za biuletami, nabytymi w dniu poprzednim. Niezamożnym Kaliszanom ustępstwa. G-3

Rutynowany buchalter sporządza roczne bilansa, zakłada i prowadzi księgi handlowe na godziny, tanio. Oferty dla okaziciela kwitu „Nr. 10019”. 10019-3-2

Stróż potrzebny. Ul. św. Łuizy Nr. 54, róg Andrzeja. 10028-1

Sprzedam maszynę do szycia Perla. Władomości Łuizy 49a, m. 10. 10010-2c-2

Zagubione dokumenty

Antonina Mroziewicz zagubiła paszport wydany z gm. Ostrów, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej. G-3-2

Jan Jankowski zagubił paszport wydany z gminy Lutomiersk, gub. piotrkowskiej. 10013-3-2

Skradzono portfel z paszportem na imię Bronisława Kozaneckiego wydany z gm. Wola-Weżykowa, pow. łaskiego, jak również weksle na sumę rb. 600, Spacerowa Nr. 17. 10025-3-1

Zaginął paszport na imię Dyonizy Lipińskiej wydany przez policmajstra m. Łodzi. 10012-3-2

Drzewo brzoźowe

jedno jedyne, które świeże, pali się dobrze. Sprzedaje na pudy znacznie taniej niż inni; od 10-ej do 2-ej i od 3-ej do 6-ej po pol. Długa 22, K. Plackowski. 3130

Oszczędność na opale drzewem.

Każdy może zaoszczędzić jaknajwięcej drzewa przy ogrzewaniu mieszkania przez wprowadzenie ulepszenia do pieca. Ulepszenie takie zaprowadza tanim kosztem H. Markert, Piotrkowska 118. 5110